

Dar

kasoby

magazynowe

dla

Książnica Biblioteki Publicznej

Im. E. Ż. KA WŁOZYŃSKIEGO

W ŁODZI

46790 nr. 8.5 58

39719:343

46790/58

Władza dyskrecyjonalna sędziego kryminalnego¹⁾

przez

Aleksandra Mogilnickiego

adwokata przysięgłego.

(Referat na V. Zjazd prawników i ekonomistów polskich.)

Cała nauka prawa kryminalnego, wszystkie teoretyczne dociekania i wywody mają na celu jedynie odpowiedź na odwieczne, stare, jak świat, pytanie: jak postąpić z danym konkretnym osobnikiem, który popełnił przestępstwo? Koło tego pytania ześrodkowują się wszystkie zagadnienia prawa kryminalnego: każda poszczególna kwestya z tej dziedziny w ostatecznym rezultacie dąży do ułatwienia odpowiedzi na to jedno zasadnicze pytanie.

A pytanie to trzeba rozwiązać, chcąc określić zakres władzy dyskrecyjonalnej sędziego kryminalnego, ustalić, gdzie mają się skończyć przepisy prawa stanowionego, a zaczynać uznanie sędziego, w jakich granicach sędzia powinien mieć prawo poruszać się swobodnie przy orzekaniu o losie podsądnego.

Temat niniejszy jest tak obszerny, obejmuje tyle poszczególnych kwestyj, że z natury rzeczy musi być

¹⁾ Tytuł niniejszy jest niezupełnie ścisły. Zachowałem go dlatego, że jest to tytuł, podany przez komitet zjazdu prawników i ekonomistów polskich, mającego się odbyć we Lwowie w r. 1912. Jeżeli się nie mylę, treść referatu odpowiada tej myśli, jaką miał komitet zjazdu przy ustanawianiu tematu. Uważam, że właściwszy tytuł byłby: „Zakres władzy sędziego kryminalnego“.

15-

w ramach referatu traktowany szkicowo. Zabraknie z pewnością miejsca nie tylko na wdawanie się w szczegóły, ale nawet na obszerniejsze umotywowanie poszczególnych tez. To też niektóre z nich będą zmuszony podać bez przytaczania motywów.

Pojęcie o przestępstwie, jak wszystkie zresztą pojęcia, zmieniało się z biegiem wieków i zapewne jeszcze zmieniać się będzie, bezspornem jest atoli, że od czasu, kiedy ludzie zaczęli się łączyć w gromady, istniało i zapewne długo jeszcze, jeżeli nie zawsze, istnieć będzie pojęcie czynów tak szkodliwych dla danej społeczności, że prawo, zwyczajowe lub pisane, musiało zabronić ich dokonywania pod groźbą kary.

Nie będę się zatrzymywał nad palącym sporem: co jest lepsze i więcej pożądane dla społeczeństwa — represya, czy prewencya, jakiej nauce — polityce kryminalnej, czy prawu kryminalnemu oddać winniśmy pierwszeństwo? do której z nich należy przyszłość? czy mamy je uważać za dwie odrębne nauki, czy też uznać prawo kryminalne za część składową ogólnej nauki o zwalczaniu przestępstw. Wystarczy mi stwierdzenie, że o ile polityka kryminalna może i powinna zajmować się tymi osobnikami, którzy jeszcze nie spełnili przestępstwa, o tyle prawo kryminalne zaczyna działać wtedy dopiero, kiedy już zostało spełnionem przestępstwo. Pozorną sprzeczność z tą zasadą stanowią wypadki, w których sąd uwalnia podsądnego od odpowiedzialności dlatego, że inkryminowany czyn nie jest przystępstwem, nie został wcale spełniony, albo podsądny nie brał w nim żadnego udziału. Sprzeczność ta jest tylko złudzeniem. Prawo kryminalne w takim wypadku w osobie swego przedstawiciela, sądu, po zbadaniu kwestyi dochodzi do wniosku, że z danym osobnikiem nie powinno mieć do czynienia, że podsądny niesłusznie dostał się na ławę oskarżonych, że nastąpiła omyłka co do faktu, którą należy sprostować, uwalniając podsądnego od odpowiedzialności, a nawet, o ile zachodzi tego potrzeba i możność,

wynagradzając go za poniesione przez tę omyłkę krzywdy.

Z tej potrzeby ustalenia przedewszystkiem, czy prawo kryminalne ma wogóle zajmować się danym osobnikiem, wynika pierwsza część roli sędziego kryminalnego, zwana w nauce postępowania sądowego kwestyą faktu.

O ile prawodawstwo i teoria mają za zadanie uogólnienie pewnych zasad, o tyle sędzia, a w szczególności sędzia kryminalny, ma na celu zastosowanie ich do danego konkretnego wypadku. I to jest kwintesencya, najważniejsza część całego prawa kryminalnego. Bez prawodawcy, bez norm stanowionych, bez wywodów teoretycznych mogło istnieć i w rzeczywistości istniało u pierwotnych społeczeństw sądownictwo karne. Czy sędzią i jednocześnie katem był sam poszkodowany lub jego najbliżsi krewni, czy funkcye te brała na siebie cała gromada lub jakaś delegowana z niej władza, to rzecz zupełnie obojętna. Takie pojęcia, jak zemsta rodowa, talion, *sacratio capitis*, *Friedloslegung* i t. p. wytworzyły się w życiu przed ustaleniem norm prawa, a nawet ogólnego zwyczaju, tembardziej zaś przed ujęciem ich w formy teoretyczne. Ale gdybyśmy mogli wyobrazić sobie takie społeczeństwo, w któremby przestępstw wcale nie spełniano, wszystkie normy karne i cała teoria prawa kryminalnego nie tylko by w niem nie istniały, aleby się nawet nie mogły narodzić.

Na to zaś, żeby sędzia mógł zastosować zasady prawodawstwa i teorii do danego konkretnego wypadku, musi przedewszystkiem ustalić jego stronę faktyczną. Tak więc pierwszym pytaniem, na które sąd kryminalny powinien odpowiedzieć, będzie: czy inkryminowany czyn został wogóle spełniony?

Jeżeli fakt nie miał miejsca, rola sądu jest skończona. Wyrok jest potrzebny jedynie po to, żeby stwierdzić uroczyście, że sąd nie ma nic do czynienia z daną sprawą.

W jaki sposób sąd ma dojść do skonstatowania tego faktu, jakie dowody uznać za wystarczające, czy prawodawca ma krępować sędziego systemem dowodów ustawowych, czy też zdecydowanie kwestyi faktu pozostawić do uznania sędziego, czy o stronie faktycznej sprawy ma decydować ława przysięgłych, czy sąd koronny lub mieszany, w jakiej ilości członków, w jakiej formie i przy jakich szczegółach postępowania sądowego, są to wszystko kwestye czysto proceduralne, wychodzące poza ramy niniejszego referatu.

To samo da się powiedzieć o drugiej części kwestyi faktu, czy dany czyn został spełniony przez podsądnego, względnie przy jego udziale? Tutaj kwestya faktu łączy się potrosze z kwestyą prawa, gdyż obok stwierdzenia czysto faktycznych okoliczności sąd musi ustalić stopień wykonania, a zatem orzec, czy dany czyn jest przestępstwem skończonem, czy tylko usiłowaniem lub przygotowaniem, a jeżeli czyn inkryminowany został spełniony przez dwie, lub więcej osób, jaki był udział każdego z podsądnych w wykonaniu. Nad szczegółami wszystkich tych kwestyi przechodzę do porządku dziennego.

Kiedy sąd doszedł do wniosku, że czyn inkryminowany został spełniony przez udziale podsądnego, nasuwa się do rozstrzygnięcia trzecie pytanie: czy ten czyn jest przestępstwem i jakim mianowicie? Dopiero po odpowiedzi twierdzącej sąd może iść dalej.

Jest to już kwestya prawa obowiązującego. Wiemy doskonale, że jeden i ten sam czy nie tylko w różnych czasach, ale i w różnych krajach jest z punktu prawa karnego różnie widziany. To, co w jednym czasie lub kraju jest surowo karanem, może być w innym uważane za czyn obojętny, czasem nawet chwalebny. Wiemy, że były czasy, kiedy lekarzy, zajmujących się sekcyami w celach naukowych, skazywano na ciężkie kary za profanację ciał zmarłych, a rozbijanie kupców na gościńcach uważano za szlachetne zajęcie, godne rycerskiego stanu. Albo i dziś poró-

wnajmy zapatrywanie z obu stron Wogezów na czyny, będące w związku ze sprawą narodową w Alzacyi i Lotaryngii. Francuz może czcić bohatera w tym, kogo Niemiec uzna za niebezpiecznego zbrodniarza.

Każdy jednak sędzia jest związany normami prawa obowiązującego i musi je stosować. Tutaj mogą się nasunąć dwie kwestye sporne, stanowiące właściwie jedną. Co ma robić sędzia, jeżeli uznaje prawodawstwo za niesprawiedliwe i jak ma postąpić, jeżeli prawodawca wcale nie przewidział danego wypadku.

Co do pierwszej z tych kwestyi zaznaczyć należy, że pojęcie sprawiedliwości jest bardzo względnem. Sprawiedliwość nie jest jakąś abstrakcyjną ideą, wynikłą z prawa natury i przyrodzoną każdemu człowiekowi bez względu na czas, miejsce i warunki jego istnienia. Sprawiedliwość, to wynik stosunków między ludźmi, a że stosunki układają się różnie, pojecie, co jest sprawiedliwem, a co nie, również ulega ewolucyi. „Oddać każdemu, co mu się należy“ jest to zdanie — mówi prof. Heimberger¹⁾ — które, zdawałoby się, dostatecznie określa pojęcie sprawiedliwości. Jednakże jest to tylko forma, której brak treści. Prawodawca musi w tę formę wlać treść, to jest określić, co się mianowicie każdemu należy na jakiej zaś zasadzie ma to określić, pozostaje kwestyą wiecznie sporną“. „W ubiegłych stuleciach — mówi dalej tenże autor — sądzono, że szubienica i koło, stos i tortury, zakopywanie żywcem lub topienie, są sprawiedliwym odwetem za te przewinienia, które dzisiejsi uważają za słuszne karać pozbawieniem wolności na czas względnie krótki i w dosyć łagodnej formie, a nawet grzywnami. Kto znalazł sprawiedliwy równoważnik między przestępstwem i karą, dawne, czy nowe czasy? Naturalnie my, jako dzieci nowych czasów, sądzimy, że to my właśnie jesteśmy sprawiedliwi. A któż nam

¹⁾ Der Begriff der Gerechtigkeit im Strafrecht. Leipzig 1903, str. 8.

zaręczy, że przyszłość nie potępi naszego systemu kar, jak my potępiłiśmy system naszych przodków¹⁾?

Odpowiedzieć na pytanie, czy sędzia kryminalny może poprawiać prawodawcę, jeżeli dany przepis wyda mu się niesłusznym, znaczy rozstrzygnąć, co wyżej postawić należy: przepis ustawy, czy uznanie sędziego? Prawo stanowione idzie zawsze za życiem: wtedy, kiedy życie wytworzyło już nowe warunki, prawo zaczyna dopiero dostosowywać się do nich; kiedy sfery prawodawcze dojdą do wniosku, że zmiana jest potrzebna, znaczy, że pulsujące życie od dawna już wielkim głosem o nią woła, że dawny przepis ustawy został w tyle, stał się anachronizmem wobec postępu dziejów. Wtedy po długim szeregu żądań i nawoływań tworzą się komisye, wypracowują projekt, odnośne ciała prawodawcze rozważają go i przyjmują wreszcie projekt wchodzi w życie, znajduje zastosowanie, jako nowa ustawa i z przerażeniem widzi, że życie poszło już naprzód, stworzyło nowe wymagania, że wczoraj zatwierdzona ustawa dziś jest już przestarzałą, wymaga nowych zmian i ulepszeń. Co to jest machina prawodawcza, tego najlepszym dowodem jest projekt nowego kodeksu karnego rosyjskiego. W r. 1879 wobec wadliwości starego kodeksu z r. 1845 uznano za niezbędne stworzyć nowy. Pierwszy projekt wypracowano w r. 1881, po wielu zmianach, przeważnie in minus²⁾, doczekał się on zatwierdzenia w r. 1903, zaczęła jednak obowiązywać tylko nieznaczna jego część, reszta zaś cierpliwie czeka na wprowadzenie. A kiedy nareszcie wprowadzą go w wykonanie, kiedy usuną stary kodeks kar głównych i poprawczych, uznany 33 lata temu za przestarzały, okaże się niezawodnie, że jeżeli ów nowy kodeks był nawet dobry dla 1881 roku, nie będzie już odpowiadał wymaganiom nowoczesnym.

¹⁾ Heimberger l. c., str. 11.

²⁾ Por. moją pracę „Kary dodatkowe“ Warszawa 1907, str. 324—362.

Przypuśćmy, że nie wszędzie prawodawstwo idzie tak żółwim krokiem, jak w Rosyi, jednak w najlepszym razie, przy najbardziej sprężystej machinie prawodawczej, do ustaw dostaną się tylko te normy, które życie już od dawna wyrobiło i uznało za potrzebne, a nowe, wciąż zmieniające się warunki życiowe muszą jeszcze, choćby krótką chwilę, czekać na wykucie z nich kamienia ustawy. Znany działacz rosyjski Petruniewicz na zjeździe t. zw. ziemców w Moskwie w listopadzie 1905 r. wypowiedział słowa, które mi głęboko utkwily w pamięci: „Gdybym stworzył państwo zupełnie podług swego uznania, to i w tem państwie po upływie trzech miesięcy byłbym rewolucjonistą“. Bo życie to potok, którego fale mijają bez przerwy, a ustawa to skała, która nigdy nie nadaży za falą.

To też na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że sędzia powinien poprawić prawo, odrzucać przestarzałe i niesłuszne już przepisy i stosować te tylko, które mu się sprawiedliwemi wydadzą. Jednakże zasada taka byłaby zbyt niebezpieczną w skutkach, zwłaszcza w dziedzinie prawa kryminalnego. Ewolucya pojęcia o przestępstwie wykazuje nam jak na dłoni, że cały szereg czynów, dawniej karanych, dziś uważamy za obojętne pod względem prawa karnego. Dawne procesy o czary, inkwizycye religijne, sprawy o stosunki ze złemi duchami i t. p. wywołują na naszych ustach uśmiech politowania dla ciemnoty minionych wieków; prawodawstwa od dawna wzięły z niemi rozbrat. Co powiedzielibyśmy o takim sędzi, któryby uznał za niesłuszny przepis, pozwalający na swobodną zmianę wyznania i skazał na śmierć tego, kto zmienił religię? gdyby wydał wyrok, skazujący za stosunki z dyabłem? gdyby, uznając karę więzienia za kradzież za zbyt słabą, skazał podsądnego na ucięcie ręki lub łamanie kołem?

Przytoczyłem umyślnie przykłady jaskrawe, żeby udowodnić, że pozostawienie sędziemu zupełnej swo-

body niestosowania przepisów ustawy lub tworzenia przepisów w braku istniejących! mogłoby nas zaprowadzić bardzo daleko w przeszłość. Odrzucając wiele zasad, które starożytność uważała za niewzruszone, musimy zachować jedną z nich: *nulla poena sine lege*. Jeżeli dany czyn nie jest karany przez ustawę, sędzia nie może zastosować doń kary. Jest to czyn może zły, może niebezpieczny, może zasługujący na wniesienie do kodeksu karnego, ale nie karany, nie wolno sędziemu uznać go za przestępstwo, nie wolno zastosować kary. I odwrotnie, jeżeli sędzia dojdzie do wniosku, że dany czyn, uznany przez kodeks za przestępstwo, nie powinien być uważany za karygodny, może zastosować minimum kary, może uznać nastąpiłą zmianę warunków życiowych za okoliczność wyjątkowo łagodzącą, ale nie może zaliczyć tego czynu do niekaralnych, nie może zupełnie uniewinnić podsądnego, o ile mu na to ustawa wyraźnie nie pozwala.

Prawodawca powinien przewidzieć możliwość podobnych wypadków i ustanowić przepis, któryby pozwalał sędziemu być zawsze w zgodzie nie tylko z prawem stanowionem, lecz także z nauką i sumieniem. Nie może jednak pozwalać sędziemu na niestosowanie ustawy, gdyż taki przepis przeczyłby swemu własnemu istnieniu.

W najnowszej teorii prawa cywilnego i niektórych ustawach cywilnych coraz więcej zyskuje prawo obywatelstwa myśl, że w braku odpowiedniego przepisu prawa sędzia może, a nawet powinien stworzyć taki przepis, jakiby według jego mniemania istniał, gdyby prawodawca był dany wypadek przewidział. Ale pomiędzy prawem cywilnem a kryminalnem istnieje zasadnicza różnica. Prawo cywilne określa stosunki prywatne pomiędzy poszczególnymi osobami lub grupami osób; jeżeli prawodawca nie przewidział danego stosunku, to jednak spór, na jego tle powstały, musi być rozstrzygnięty. Zapełnienie ludzi w prawodawstwie cywilnem jest koniecznością życiową:

z chwilą, kiedy powstaje spór między dwiema stronami, musi istnieć możliwość jego zakończenia w ten lub inny sposób, bo spór to choroba, a chorobę trzeba leczyć, jeżeli się nie chce, żeby się wzmogła i zabiła organizm. Sąd cywilny nie może odmówić rozstrzygnięcia sporu na tej zasadzie, że niema odnośnego przepisu, bo wtedy sąd stworzyłby położenie bez wyjścia, ognisko zarazy, wiecznie otwartą ranę, któraby się jątrzyła coraz bardziej bez nadziei na wyleczenie.

Inaczej rzecz się ma z przepisem karnym. W prawie kryminalnem każdy przepis, stanowiący karę, jest jednocześnie skonstatowaniem karygodności danego czynu. Prawo karne dzieli czyny ludzkie na dwie bardzo wyraźnie rozgraniczone kategorie: jedne obojętne dla kodeksu karnego — nie karalne, drugie — tak dla porządku społecznego niepożądane, że aż zakazano je pod groźbą kary. Czyn, nie zaliczony do drugiej kategorii, oczywiście należy do pierwszej. Jeżeli prawodawca nie uznał danego czynu za karygodny, to znaczy chciał go uznać za niekarygodny, a jeżeli tylko zapomniał o nim, lub nie przewidział go — to trudno — społeczeństwo mniej straci, jeżeli nawet pewna ilość czynów szkodliwych, nieprzewidzianych przez ustawę, ujdzie bezkarnie, niż gdyby się ustalił taki stan, w którymby obywatel, spełniając pewien czyn, nie karany przez ustawy obowiązujące, nie wiedział i nie miał możliwości przewidzieć, czy za to nie ulegnie karze. Stan taki może istnieć tylko w państwach despotycznych, gdzie nad głową obywatela ciąży samowola tyrana lub jego siepaczy, gdzie nikt, kładąc się wieczorem do snu, nie jest pewny, czy go nie obudzą wysłańcy nieograniczonej władzy, ażeby go porwać z pośród najbliższych i wtrącić do lochu za urojone winy. Nie do takiego stanu dążymy, zwłaszcza my, którzy coś więcej o tem moglibyśmy powiedzieć, niż inne narody europejskie.

„Wymierzanie kary tylko dlatego, że się ma siłę, zmienia się w prawo karania przez samoograniczenie

władzy karzącej“ — mówi prof. Liszt¹⁾. Władza państwowa, ograniczona przez ustawę w swem prawie karania, stoi na wyższym stopniu rozwoju, niż ta władza, której prawo karania jest nieograniczonem. Dawać sędziemu takie nieograniczone prawo karania w tych nawet wypadkach, gdzie ustawa nie przewiduje kary, byłoby to cofnąć się w postępie, stracić placówkę, którą się z takim trudem zdobyło.

Stosowanie analogii może być dopuszczalne w przepisach t. zw. części ogólnej kodeksów karnych; w części zaś szczegółowej, określającej, jakie czyny są karalnymi, a jakie obojętnymi dla kodeksu karnego, nie może być analogii. Każdy przepis, ustanawiający karę, to przepis wyjątkowy, dotyczący się tylko danego typu czynów, a przepisy wyjątkowe nie ulegają tłumaczeniu rozszerzającemu²⁾.

Na powyższe pytanie musimy więc dać kategorię odpowiedź: Sędzia kryminalny musi stosować ustawę, choćby ją uważał za niesłuszną i nie może tworzyć przepisu, stanowiącego karę, jeżeli go nie ma w ustawie.

Czwartem pytaniem, jakie się nasuwa z kolei rzeczy, jest kwestya poczytalności. Ze względów, które niżej wyjaśnię, pozwolę sobie zmienić chronologiczny bieg rozumowania sędziego i nad tą kwestyą zatrzymam się później, a obecnie przejdę odrazu do następnego etapu.

Sędzia uznał, że podsądny jest winnym przestępstwa. Co dalej? Tutaj możemy mówić albo *de lege lata*, albo *de lege ferenda*. Jeżeli staniemy na stanowisku obowiązujących w Polsce prawodawstw — austriackiego, rosyjskiego lub niemieckiego — kwestya rozstrzyga się bardzo prosto. Uznając, że podsądny

¹⁾ „Durch Selbstbeschränkung ist die Strafgewalt zum Strafrecht... geworden“ Liszt. Strafrechtliche Aufsätze und Vorträge. Berlin 1905, tom I, str. 150.

²⁾ Por. A. Chauveau et F. Hélie. Théorie du code pénal. Paris 1861, t. I, str. 48—51.

jest winnym przestępstwa, przewidzianego w artykule NN, sędzia (jednoosobowy lub kolegialny) powinien zastosować przewidzianą przez ten artykuł karę w granicach pomiędzy jej maximum i minimum, uwzględnić okoliczności łagodzące i obciążające, w pewnych wypadkach warunkowo uwolnić, ewentualnie postąpić w myśl specjalnych przepisów, dotyczących pewnej kategorii oskarżonych, n. p. nieletnich.

Wogóle obowiązujące dziś kodeksy karne niewiele pozostawiają miejsca dla władzy dyskrecyjonalnej sędziego. Najbardziej zacofanym pod tym względem, jak zresztą i pod wielu innymi, jest obowiązujący rosyjski kodeks kar głównych i poprawczych. Spotykamy w nim oraz w dodatkowych do niego ustawach karnych (cłowej, akcyzowej i in.) bardzo wiele przepisów o sankcyi absolutnie określonej, przy zastosowaniu których sędzia ma tylko dwie drogi do wyboru; uniewinnić lub skazać na karę, z górą oznaczoną w ustawie, bez żadnych zmian, uzależnionych okolicznościami sprawy lub indywidualnością przestępcy. Taką sankcyę absolutną ma większość przepisów karnych w ustawach fiskalnych: cłowej, akcyzowej, lasowej i in. Nominalną karą są tu przeważnie grzywny w ilości, ściśle przez ustawę oznaczonej, przy niewypłacalności jednak kara pieniężna ulega zamianie na areszt lub więzienie, często do kilku lat dochodzące.

Najbardziej rażąca jest sankcyja absolutna przepisów, stosowanych przez sądy wojenne¹⁾, które mają wybór tylko pomiędzy uniewinnieniem a karą śmierci. Jeżeli zaś dodamy, że na mocy art. 279 księgi XVII. zbioru postanowień wojskowych kara śmierci bez możliwości złagodzenia grozi za zabójstwo, zgwałcenie, rozbój, rabunek, podpalenie i zatopienie; że w okresie trwania stanów wyjątkowych, który stał się regułą

¹⁾ Używam wyrażenia „wojenne“, a nie „wojskowe“, gdyż mam na myśli zastosowanie sądów wojskowych do osób cywilnych na mocy stanu wojennego lub zbliżonego doń innego stanu wyjątkowego.

w Rosyi, w Królestwie Polskiem trwa od r. 1863, każda sprawa z oskarżenia o powyższe przestępstwa może być oddaną do rozpatrzenia sądowi wojennemu, od którego nie są wyłączone kobiety, ani nieletni; że przepis, uwalniający kobiety, starców i nieletnich od kary śmierci, nie ma zastosowania w sądach wojennych; że w tych sądach najłżejsza poszlaka jest uważaną za niezbity dowód, że przyjęcie lub nieprzyjęcie do rozpatrzenia kasacyi na wyrok skazujący jest zależnem od woli generał-gubernatora, to musimy dojść do wniosku, że dzisiejsze prawo rosyjskie niezbyt się jeszcze oddaliło od mroków średniowiecza.

A i w tych wypadkach, kiedy ma zastosowanie normalny kodeks karny, władza dyskrecjonalna sędziego jest doprowadzona do minimum. Rozdział części ogólnej o karach zawiera 36 artykułów; oprócz tego kodeks zna 8 rodzajów kar specjalnych o sankcyi przeważnie absolutnej za przekroczenia urzędnicze oraz szereg kar, wymienionych w artykułach części szczegółowej, a nie wspomnianych w przepisach ogólnych¹⁾. 11 artykułów poświęcono zamianie jednych kar przez inne i 78 artykułów mówi o powiększeniu lub zmniejszeniu kary przy zastosowaniu okoliczności łagodzących i obciążających. Sama liczba artykułów kodeksu (125), poświęconych karom ogólnym, prócz specjalnych, dowodzi już, że w kodeksie musi panować kazuistyka i skrępowanie sędziego narzuconymi z góry powijakami.

I rzeczywiście kodeks rosyjski stworzył sztuczną drabinę kar, podzieloną na 36 ściśle określonych stopni, po której sędzia może się posuwać w każdym poszczególnym wypadku tylko o parę stopni w górę lub w dół. A że, jak łatwo przewidzieć, sąsiednie stopnie różnią się od siebie bardzo niewiele, więc najwyższa swoboda ruchów na tej drabinie polega na zmniejszeniu o niewielką część przewidzianej przez kodeks

¹⁾ Patrz mój artykuł „Rozmaitość kar w kodeksie obowiązującym“ Gazeta Sądowa, nr. 1 i 2 z r. 1898.

kary normalnej. I tak n. p. normalna kara za podpalenie domu mieszkalnego wynosi 8—10 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw stanu i dożywotniem osiedleniem na Syberji (art. 1606). Okoliczności łagodzące, wymienione kazuistycznie w liczbie 9-iu (art. 134) pozwalają na zmniejszenie kary o jeden lub dwa stopnie, a więc minimum kary dla danego wypadku wyniesie 4 lata ciężkich robót z pozbawieniem praw i dożywotniem osiedleniem, które nie ulegają stopniowaniu¹⁾. W całym kodeksie rosyjskim przebija zasada, że prawodawca nie ufał sędziemu, że chciał go jak najbardziej skrepować, stworzyć takie przepisy, któreby wszystko przewidziały, a sędziego zamieniły w manekina. Znając praktykę sądów rosyjskich, musimy ówczesnemu prawodawcy przyznać znaczną dozę słuszności.

A jednak, tak bardzo niedowierzając swoim sędziom, prawodawca rosyjski wprowadził do kodeksu kar głównych i poprawczych nadzwyczaj niebezpieczny art. 151, który brzmi: „Jeżeli za przestępstwo, przychodzące pod rozpoznanie sądu, prawo nie postanowiło oznaczonej kary, wówczas sąd skazuje winnego na jedną z kar, postanowionych na przestępstwa najwięcej do rzeczonego przestępstwa z rodzaju i ważności swej zbliżone“ (tekst polski podług kodeksu z r. 1847). Jak dalece przepis ten jest ryzykowny i nie licuje z zasadami pojęcia o przestępstwie, starałem się wykazać poprzednio. Widać, że prawodawca zrobił wszystko, co mógł, żeby nie dopuścić do zbyt łagodnej represyi, ale się nie obawiał zbyt wyroków skazujących. Wychodził oczywiście z tego założenia, że lepiej skazać stu niewinnych, niż jedną karę zbyt nie złagodzić.

Pewien niewielki postęp w kierunku rozszerzenia władzy sędziego stanowi ustawa o karach, nakładanych przez sędziów pokoju, z r. 1864, stosowana

¹⁾ Patrz mój artykuł „Maximum i minimum kary“ Gazeta Sądowa, nr. 42 i 43 z r. 1897.

tylko do drobniejszych przewinień, najwyższa kara $1\frac{1}{2}$ roku więzienia. Nowy kodeks karny z r. 1903, wprowadzony w życie tylko co do przestępstw politycznych i religijnych, nie zna już drabiny kar, ale jeszcze niewiele miejsca pozostawia władzy dyskrecyjnej sędziego. Kodeks ten zna jeszcze 8 rodzajów kary i pozwala: jeżeli dany artykuł określa wyższe minimum kary od jej normalnego minimum, — obniżyć karę do kodeksowego minimum danego jej rodzaju jeżeli zaś dany przepis oznacza tylko maximum kary — przejść do następnego niższego rodzaju kary, ale w tym wypadku prawodawca z góry oznacza dosyć wysokie specjalne minimum tej ostatniej kary, którego przekroczyć nie wolno (art. 53). Jest to pewien postęp w porównaniu z dzisiejszem prawem, ale bardzo jeszcze niewielki.

Skazanie warunkowe w prawie rosyjskiem nie istnieje. Uwolnienie warunkowe wprowadzono na mocy prawa z d. 22. czerwca 1909 r. Stosuje się ono tylko do skazanych na lżejsze typy pozbawienia wolności: więzienie od 8 miesięcy, roty aresztanckie i dom poprawczy, — po odbyciu co najmniej $\frac{3}{4}$ kary, oznaczonej w wyroku. Do skazanych na ciężkie roboty lub osiedlenie nie ma ono zastosowania.

Kodeks austriacki niewiele mniej krępuje sędziego, niż rosyjski. Przedewszystkiem najcięższa z kar — kara śmierci — należy w prawie austriackiem do kar, ustanowionych bezwzględnie. W przypadkach, w których kodeks karę tę przepisuje, sędzia nie może zmienić jej na inną. Wyjątek od tej zasady stanowi art. 442/2 procedury karnej, mianowicie, gdyby w drodze postępowania doraźnego sąd uznał, że przez stracenie jednego lub kilku zbrodniarzy stało się już zadość potrzebie odstraszenia, tudzież, że odnośny winowajca ze względu na swój mniejszy udział w zbrodni lub inne okoliczności łagodzące, zasługuje na mniejszą karę. Wtedy sąd ma prawo zamienić karę śmierci na ciężkie więzienie od lat 5 do 20. Poza tem są jeszcze pewne

wyjątkowe, ściśle przez ustawę wskazane okoliczności, w których może nastąpić zamiana kary śmierci na ciężkie więzienie.

Kara pozbawienia wolności dzieli się, tak samo, jak w Rosyi, na szereg stopni, mniej jednak licznych, a więc pozostawiających nieco większą swobodę ruchów posuwającemu się po nich sędziemu. Część specjalna określa maximum i minimum i w tych granicach sędzia się musi poruszać. Okoliczności łagodzące i obciążające pozwalają sędziemu co najwyżej zmniejszyć lub podnieść karę do ustawowego jej minimum lub maximum lub też odjąć pewne zaostżenia, stanowiące dodatek do danego typu kary. Zakres władzy sędziego austriackiego ulega jednak znacznemu rozszerzeniu dzięki istnieniu przepisów o t. zw. nadzwyczajnem łagodzeniu kary, mianowicie, o ile zachodzą szczególnie łagodzące okoliczności, sąd ma prawo wymierzyć przepisaną karę poniżej jej kodeksowego minimum, a o ile karę stanowi pozbawienie wolności, nie przewyższające 10 lat, sąd może nawet zamienić dany rodzaj kary na łagodniejszy, n. p. ciężkie więzienie na zwyczajne. Jednakże i przy nadzwyczajnem złagodzeniu kary kodeks krępuje sędziego ściśle określonymi granicami, których mu nie wolno przestąpić, mianowicie, więzienie od lat 5 do 10 ulega obniżeniu najwyżej do 1 roku, a więzienie, dłuższe od lat 10, do trzech lat.

Znàcznie wyżej pod tym względem stoi trzeci z obowiązujących w Polsce kodeksów, niemiecki. Oznacza on bardzo nizkie minimum ustawowe kar wolnościowych, a mianowicie: dla domu poprawczego — 1 rok, a dla innych rodzajów pozbawienia wolności — jeden dzień. Część zaś specjalna w znacznej większości wypadków oznacza tylko maximum kary, pozostawiając do uznania sędziego jej zmniejszenie do ustawowego minimum. Okoliczności łagodzących część ogólna nie uwzględnia, za to w części specjalnej przy stanowieniu kary za cięższe przestępstwa

zawsze prawie spotykamy dodatek, tak bardzo obniżający karę przy okolicznościach łagodzących, że w stosunkowo niewielu wypadkach sędzia jest pozbawiony możliwości dojścia do ustawowego minimum. Tylko kara śmierci i w tym kodeksie figuruje z sankcją absolutną. Zakres władzy sędziego niemieckiego jest pod wieloma względami ograniczony, jednakże kodeks niemiecki stoi na tym punkcie znacznie wyżej od ustaw rosyjskich i austriackiej.

Nie mam tu miejsca na wyliczanie postanowień innych prawodawstw, powiem tylko, że wogóle, im nowszym jest kodeks, tem więcej hołduje zasadzie rozszerzenia władzy sędziego kryminalnego. Wyjątek pod tym względem stanowi kodeks włoski, który choć powstał w ojczyźnie Lombrosy i Ferri'ego, choć wydany w r. 1889, jednakże nie wiele mniej od rosyjskiego krępuje sąd pod względem zakresu władzy przy oznaczaniu kary. Wprawdzie część ogólna ustanawia dużą odległość pomiędzy ustawowem maximum i minimum, mianowicie dwa najczęściej spotykane rodzaje pozbawienia wolności — *reclusione* i *detenzione* — mogą być orzekane w granicach od 3 dni do 24 lat, ale cóż z tego, kiedy część specjalna kodeksu oznacza zwykle bardzo ciasne granice w poszczególnych artykułach, n. p. 18 do 21 lub 22 do 24 lat, w art. 59, mówiący o okolicznościach łagodzących, pozwala tylko zamienić *ergastolo* — dożywotnie ciężkie roboty, przepisane zawsze w formie sankcyi bezwzględnej — na 30 lat *reclusione*, bez możliwości powiększenia lub zmniejszenia tego terminu, a inne kary pozwala zmniejszyć o jedną szóstą. Jest to dziwne ograniczenie władzy sędziego w kodeksie względnie nowożytnym i skądinąd bardzo postępowym.

Obecnie są w biegu prace nad trzema nowemi kodeksami karnemi w Europie środkowej: austriackim, niemieckim i szwajcarskim. Od dawna już gotowe projekty zbliżają się więcej do wymagań nauki, niż dzisiejsze ustawy, pozostawiają jednak wiele do

życzenia. Jak mówi prof. Zürcher w artykule, poświęconym karom pozbawienia wolności w tych projektach, „nie стоимy jeszcze wobec wielkiej zasadniczej reformy na polu kar na wolności i ich wykonania. Mamy w tych projektach zbyt jeszcze wiele do czynienia ze spadkiem po ubiegłych stuleciach 18-em i 19-em“¹⁾).

Zapewne i w dzisiejszych kodeksach znajdziemy wiele punktów spornych, dających pole do rozległego komentowania i pisząc de lege lata, nie możemy narzekać na brak materiału, ale nie o to nam idzie w tej chwili. Kwestya, jaka staje przed nami w całej potędze i domaga się rozwiązania z początku w teorii, a potem i w praktyce, to kwestya de lege ferenda. Jak powinno być określone w ustawie stanowisko sędziego kryminalnego, jak należy ustalić zakres jego władzy, ażeby działalność sądu odpowiadała temu celowi, dla którego istnieją wogóle sędziowie kryminalni?

Na drodze do rozstrzygnięcia tego zasadniczego pytania czeka na nas ostra i stroma skała, o którą rozbić się łatwo: spór pomiędzy względniemi i bezwzględniemi teoryami kary — czy kara jest celem sama dla siebie, czy też tylko środkiem do celu? Łamać tę skałę, przytaczać argumenty obu stron, — to znaczy zacytować całą bibliotekę, całą obszerną literaturę, obracającą się koło tego przedmiotu, całe legiony dowodów logicznych i historycznych, jakie rzucono na szalę z jednej i drugiej strony. Musimy zdecydować się odrazu i bez powtarzania argumentów stanąć po tej stronie, która uważa karę za środek do celu, za jeden ze sposobów walki społeczeństwa ze zbrodnią. Tych, którzy zechcą uzasadnienia tego stanowiska, odsyłam do prac całej plejady uczonych współczesnych, a w pierwszym rzędzie Liszta, który dał świetną

¹⁾ Dr. Emil Zürcher. Die Freiheitsstrafen in der drei Vorentwürfen (Schweiz, Deutschland Oesterreich). Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht. 1910, str. 225.

syntezę dowodów celowości kary w rozprawie p. t.: „Der Zweckgedanke im Strafrecht“¹⁾.

Wychodząc więc z założenia, że kara nie jest celem dla siebie samej, lecz środkiem do celu, musimy jasno postawić ten cel, do którego ma ona zdążać. Cel taki może być tylko jeden — obrona społeczeństwa przed przestępstwem.

Spółczeństwo, bez względu na to, czy będziemy je uważali za żyjący organizm, czy za zbiór żyjących jednostek — w każdym razie żyje, musi podtrzymywać swoją egzystencję, bronić się przeciwko tym, którzy czyhają na podkopanie tego życia. Prawo obrony własnej — to jedno z zasadniczych praw przyrody, jest ono przyznanem wszystkim istotom na ziemi, — nie można odmawiać go społeczeństwu. Obrona przeciwko napastnikom jest słuszna — to nie ulega kwestyi. Bronią przeciwko przestępstwu jest, między innymi, kara. Ale społeczeństwo nie powinno bronić tej używać na ślepo, machać mieczem na wszystkie strony z zawiązanymi oczyma, bo kara to miecz obosieczny, to, jak mówi Liszt, „obrona praw przez porażenie praw“²⁾. Karząc szkodliwe jednostki, nie powinniśmy zapominać, że nie walczymy z zewnętrznym wrogiem, którego zupełna zagłada nie przyniosłaby nam żadnej krzywdy, że podnosimy miecz przeciwko naszym współbraciom, członkom tego samego społeczeństwa, związanym z nami nierozzerwalnymi węzłami. Każda głowa, spadająca na rusztowaniu — to strata naszej jednostki, nasza strata, zmniejszenie naszych sił wytwórczych. Każdy rok

¹⁾ Zeitschrift für die ges. Strafrechtswiss. 1883. Także Liszt. „Die deterministische Gegner der Zweckstrafen. Zeitschr. 1893. Heimberger l. c. Brichta „Zurechnungsfähigkeit oder Zweckmässigkeit. Wahlberg „Der Prinzip der Individualisierung in der Strafrechtspflegen“. Saleilles. L'individualisation de la peine. Ihering „Der Zweck im Recht“ i w. in.

²⁾ Rechtsgüterschutz durch Rechtsgüterverletzung. „Zweckgedanke“ Zeitschr. 1883 str. 15.

spędzony przez przestępcę w więzieniu — to stracony rok pracy ludzkiej; którą przestępca mógłby złożyć w wielkiej skarbnicy ogólnego dobra, gdyby zamiast być przestępcą, pracował uczciwie na jakimkolwiek polu. Społeczeństwo nie powinno być miścicielem, łaknącym gorącej krwi przestępcy i rozkoszującym się jego śmiertelnymi jękami, lecz matką, która karze ukochane dziecko, zadaje mu chwilową małą przykrość, żeby je uchronić od wielkich przykrości i nieszczęść w przyszłych latach życia. Karząc przestępców, powinniśmy myśleć nietylko o sobie, nietylko o obronie własnej przeciwko ich napaściom, ale i o tem, co się z nimi stanie, jaki wpływ wywrze kara na te same istoty, do których jest stosowana, jakie wrażenie zrobi na innych ludzi. Przed określeniem kary za dany czyn, należy się zastanowić nie tyle nad tem, czy kara ta odpowie wymaganiom czystej sprawiedliwości, ile nad tem, jakie skutki za sobą pociągnie, czy poprawi przestępcę, czy będzie dostatecznym ostrzeżeniem na przyszłość dla niego i dla innych, czy uczyni go nieszkodliwym, czy zabezpieczy chociaż częściowo spokojnych mieszkańców przeciwko pogwałceniu ich praw, czy wołając „fiat iustitia“, nie wykrzykniemy zarazem „pereat mundus“. Bo jak wspomniałem wyżej, niema bezzwzględnej sprawiedliwości na świecie, jak niema na nim bezzwzględnych prawd. Jak każda prawda jest nią tylko dla danej epoki, miejsca i warunków, tak samo każda sprawiedliwość jest nią o tyle tylko, o ile odpowiada pewnym określonym warunkom. A warunkami temi przy określaniu kary są przede wszystkim konkretne strony indywidualności przestępcy, — do nich musi być zastosowaną wielkość i jakość kary. Tylko ta kara jest sprawiedliwą, której zastosowanie odpowiada danym warunkom, wywiera właściwy wpływ, wywołuje pożądane zmiany. Jeżeli dla poprawy, unieszkodliwienia lub odstraszenia przestępcy wystarcza ta lub inna kara, to wszelkie jej powiększenie będzie

*

niesprawiedliwym, jako niepotrzebne zupełnie okrucieństwo; wszelkie zaś zmniejszenie będzie również niesprawiedliwym, ponieważ przy zmniejszeniu kara może nie osiągnąć celu, niedostatecznie poprawić, zamała odstraszyć, niedość izolować przestępcę, a tem narazi społeczeństwo na niepowetowane straty.

Cała trudność polega jedynie na tem, jak indywidualizować karę, jakie wydać przepisy i jak je wykonywać, żeby do każdego przestępcy mogła być zastosowaną odpowiednia kara, żeby nie karać za dużo ani zamała; jak zorganizować taki system wymiaru sprawiedliwości kryminalnej, ażeby sędzia mógł w każdym poszczególnym wypadku dotrzeć do niedostępnych napozór tajników duszy przestępcy, zbadać jego stan wewnętrzny, określić, jaki jest stopień i rodzaj ukrytej w nim przestępczości, wynaleźć w granicach ustawy odpowiednie środki, któreby mogły albo zrobić z przestępcy uczciwego obywatela, albo, jeżeli się to okaże niemożliwym, przynajmniej unieszkodliwić go i zabezpieczyć przed nim innych ludzi; myśląc jednocześnie o tem, jaki wpływ zastosowana kara wywrze na inne jednostki, i nie zapominając przytem, że przestępca jest człowiekiem, żyjącym i czującym, i że wszelkie zadane mu napróżno cierpienie jest wielką krzywdą i poniżeniem dla całej ludzkości.

Nielada to zadanie, Nielada sił potrzeba, ażeby mu podołać. A spełnić je trzeba koniecznie, gdyż w przeciwnym razie, przy panowaniu dzisiejszego systemu sprawiedliwości odwetowej, zawsze będziemy otoczeni ze wszystkich stron przestępcami, czyhającymi na nasze życie, cześć i mienie, zawsze będziemy cierpieli na widok niesłusznie pokrzywdzonych, którym nie potrafimy nic pomódz. Biedne dzielnice wielkich miast rok rocznie będą wydawały zastępy wrogów społeczeństwa, gromady nieszczęsnych, tonących w błocie istot, dla których nie będzie ratunku, skoro raz zaczną się staczać po pochyłości ziemi. Więzienia będą przepełnione recydywistami, weteranami zbro-

M.B.
im.

dni, których całe życie upłynęło pomiędzy odsiadaniem kary a wymykaniem się od niej, a którzy na to po upływie określonego terminu opuszczają mury więzienne, ażeby wkrótce znów do nich powrócić¹⁾).

Przyczynić się do zmniejszenia ilości przestępstw, zastosować do każdego poszczególnego przypadku taką karę, któraby odpowiadała swemu zasadniczemu celowi — oto zadanie, jakie musi mieć sędzia na oku w chwili, kiedy przystępuje do rostrzygnięcia pytania, co zrobić z danym podsądnym, którego uznał za winnego. A więc przede wszystkim prawodawca powinien pozwoić sędziemu zdecydować w każdym konkretnym wypadku, czy należy podsądnego ukarać, czy też zastosować inny środek, zmierzający do tego samego celu. Na to zaś, aby wybrać ten lub inny sposób postąpienia z przestępcą, sędzia winien nie tylko z całą dokładnością zbadać zewnętrzne szczegóły przestępstwa, ale w miarę możliwości wniknąć w duszę podsądnego, ustalić pobudki, jakie go pchnęły do zbrodni, obnażyć wszystkie tajniki jego wewnętrznego ja, aby zawyrokować, w jakim stopniu jest on niebezpiecznym dla społeczeństwa. 62544

Sąd w tych warunkach, w jakich odbywa się u nas w znacznej większości wypadków, kiedy sędziowie widzą podsądnego w ciągu kilku lub kilkunastu minut, kiedy w najlepszym razie znają krótkie curriculum vitae, skreślone przez sędziego śledczego lub policyę, — sąd taki nie może odpowiadać wymaganiom teorii.

Ale i w naszych czasach bywają wypadki, kiedy sprawa, drobna z pozoru, dzięki wybitnej osobistości podsądnego, albo poszkodowanego, lub innej jakiej okoliczności wyjątkowej, zmienia się w cause célèbre. Wtedy sąd nie żałuje czasu i sędzi 10 lub 15 dni taką sprawę, z której zewnętrzną stroną mógłby się zała-

¹⁾ Patrz moją pracę „Indywidualizacya kary“ Warszawa 1900, str. 14—17.

twić w ciągu paru godzin. W takich wyjątkowych wypadkach przed oczyma sędziów roztacza się cała psychika podsądnego, cały jego sposób życia od kolebki do chwili spełnienia inkryminowanego czynu, dziesiątki, a czasem setki świadków składają zeznania o najdrobniejszych szczegółach codziennego życia, mogących rzucić światło na jego duszę, badaniu ulegają stosunki rodzinne, majątkowe, koleżeńskie, wpływ dziedziczności, wychowania, otoczenia; przed oczyma sędziów staje dusza podsądnego, obnażona z wszelkich obstępów, i wtedy dopiero sąd przystępuje do wyrokowania.

Sprawy takie w naszych warunkach należą do rzadkich bardzo wyjątków, zdarzają się jednak, a im więcej sądy i prawodawcy przejmą się nowożytnymi zasadami nauki, tem częściej będą się takie sprawy powtarzały. Idealem dobrych sądów byłyby takie, w których każda bez wyjątku sprawa byłaby roztrąsaną z najdrobniejszymi szczegółami, w których każdy podsądny, bez względu na to, czy nazywałby się Maćkiem Gdułą czy hrabią Ronikiem¹⁾ znalazłby sędziów dość chętnych i cierpliwych, ażeby do gruntu zbadali jego duszę, zanim wydadzą wyrok.

A po zbadaniu duszy przestępcy i wzięciu pod uwagę dokonanego przezeń czynu, sędzia powinien mieć prawo podług swego uznania orzec, czy należy zastosować karę, czy też nie. To jest zasadnicze żądanie, jakie należy postawić ustawodawstwu w przyszłości.

Fakt spełnienia przestępstwa dostatecznie upoważnia władzę państwową do zastosowania kary. Kto świadomie spełnił czyn, zabroniony pod groźbą kary przez prawodawstwo współczesne, tego społeczeństwo ma prawo ukarać, o ile uzna to za potrzebne. To pewnik, przynajmniej dla dzisiejszych czasów, o tyle

¹⁾ Patrz „Kultura Polska“ Nr. 11 z roku 1911, strona 3, „Pokłosie“.

niewzruszony, że nie wymaga poparcia argumentami. To ogólna zasada, na której do dziś dnia opiera się cała budowa prawa kryminalnego. Ale dalej ogólna zasada nie powinna sięgać. Czy ukarać i jak — to kwestya każdego pojedynczego konkretnego wypadku. Prawodawstwo nie może określić ściślej kary za każdy dany czyn; ma ono do czynienia z abstrakcjami: przed oczyma prawodawcy staje nie żywy człowiek, złożony z krwi i kości, lecz typ, oderwane pojęcie o przestępcy. Prawodawca może dać tylko pewne mniej lub więcej dokładne wskazówki, obowiązujące sąd i administrację przy orzekaniu i wykonaniu kary, ale nie powinien stanowić określeń kategoriycznych, mierzyć wielkości kary skalą spełnionego czynu, bo przestępstwa spełniają nie fikcyjne istoty, nie martwe szrubki maszyny, zwanej społeczeństwem, nie sztuczne manekiny, wykrojone podług jednego szablonu i poruszające się na sprężynach, lecz żywi ludzie, z których każdy posiada właściwy sobie charakter, odrębne usposobienie, różne od innych przymioty i zdolności, cnoty i wady, skłonności i instynkty, każdy żyje odrębnem, zamkniętem w sobie życiem, uzewnętrzniającem się w nielicznych tylko objawach, każdy stanowi cały skończony świat uczuć, myśli, wrażeń, dążeń, żądz, namiętności, wysokich natchnień i dzikich instynktów, szlachetnych pobudek i podłych impulsów, wzniosłych celów i egoistycznych bodźców, wielkich idei i małostkowego filisterstwa. Każdy człowiek — to osobna całość, tak różna od wszystkich pozostałych, że już starożytni mędracy greccy uznawali całą trudność poznania nawet samego siebie, a cóż dopiero innych.

Tak różnorodnych istot, tak wielkiej różności charakterów i usposobień nie można podciągnąć pod jeden szablon, wtłoczyć w jedne ramki, mierzyć podług jednej skali. Obchodzić się ze wszystkimi zupełnie jednakowo, wymierzać im „bezwzględną sprawie-

dliwość“ podług wielkości spełnionego czynu, mierzyć, reakcyę społeczną na przestępstwo zapomocą metafizycznej skali równowagi między zbrodnią i karą lub starodawnej zasady odwetu — byłoby to właśnie postępować z każdym inaczej, każdego inaczej karać za jednakową winę. Rola celowej sprawiedliwości polega nie na tem, ażeby ten sam zewnątrz czyn pociągnął te same zewnętrzne następstwa, lecz ażeby z każdym tak postąpić, jak na to pozwala jego indywidualność i jak w danym wypadku nakazuje dobro społeczne.

W tem miejscu cofnąć się musimy do pominiętego poprzednio pytania o poczytalności. Jeżeli sąd uzna, że przestępstwo spełnionem zostało pod wpływem choroby umysłowej, powinien, naturalnie na mocy opinii biegłych lekarzy, orzec, czy zupełne uwolnienie podsądnego nie zagraża społeczeństwu, czy spełnienie tego przestępstwa, za które, a właściwie z powodu którego, odbywa się sąd, nie jest wskazówką, że chory może spełnić inne przestępstwo w najbliższej przyszłości pod wpływem tejże choroby umysłowej¹⁾. Jeżeli sąd dojdzie do wniosku, że podsądny nie jest niebezpiecznym, że n. p. choroba, która go pchnęła do przestępstwa, jest już w chwili wyrokowania całkowicie wyleczoną, — jedynym skutkiem takiego wniosku może być tylko wyrok uniewinnający. I przeciwnie, jeżeli podsądny, uznany za niepoczytalnego, wyda się sądowi niebezpiecznym, sąd powinien mieć prawo i obowiązek przedsięwziąć środki zapobiegawcze, a więc oddać go w ręce odpowiednich lekarzy, pod opiekę osób, dających gwarancyę dobrego jej wykonywania, a w wypadkach poważniejszego

¹⁾ Pod wyrazami „choroba umysłowa“ których używam dla skrócenia, rozumiem wszystkie choroby i nienormalności umysłowe i fizyczne, wyłączające zupełnie lub częściowo poczytalność i wogóle wywierające na dotkniętego niemi osobnika taki wpływ, dzięki któremu staje się on pohopniejszym do zbrodni, niż człowiek normalny.

niebezpieczeństwa lub w braku osób, nadających się na opiekunów odpowiedzialnych — internować go w specjalnym zakładzie leczniczym na czas tak długi, aż póki choroba nie zostanie wyleczoną, lub też nie zmieni się w formę, nie przedstawiającą niebezpieczeństwa pod względem przestępczości. W razie nieuleczalnej i wciąż niebezpiecznej choroby internowanie musi być dożywotniem.

Nie omawiałem tej kwestyi wcześniej, gdyż identycznie te same zasady dadzą się zastosować do przestępców, uznanych za zdrowych na umyśle. Jakkolwiek kwestya, czy istnieją wogóle zdrowi umysłowo przestępcy, została już dawno postawioną przez szkołę antropologiczną i dotychczas nie doczekała się ostatecznego rozstrzygnięcia, jednak nauka psychiatrii nie doszła jeszcze, a zapewne nie prędko dojdzie, do takiego stopnia rozwoju, żeby lekarz, ze względną choćby pewnością, mógł w każdym mniej wyraźnym wypadku ustalić, czy przestępca jest umysłowo normalnym, czy i o ile nienormalności umysłowe przyczyniły się do pchnięcia go na drogę zbrodni. Dziś, a nawet w dalekiej może przyszłości, dopóki nie będziemy umieli zupełnie ściśle orzec, czy twierdzenie o nienormalności wszystkich przestępców jest słusznem, musimy dzielić ich na chorych i zdrowych umysłowo.

Zaliczenie przestępcy do jednej z tych dwóch kategorii należy do poszczególnych części zadania sędziego kryminalnego. Podział ten staje się jednak mniej zasadniczym z chwilą, kiedy staniemy na określonym wyżej stanowisku, kiedy tak przestępcę chorego, jak i zdrowego na umyśle skierujemy w dalszym ciągu tam lub gdzieindziej w zależności nie od poczytalności i winy, lecz od stopnia niebezpieczeństwa, jakim on grozi otoczeniu.

Kwestya poczytalności w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu zniknie sama przez się, jeżeli zamiast dotychczasowego metafizycznego pojęcia winy za pod-

stawę wyroku uznamy niebezpieczeństwo społeczne i potrzebę obrony społeczeństwa przed przestępcą. Podział przestępców na chorych i zdrowych będzie potrzebny tylko na to, żeby określić, jakie czynniki wywołały spełnienie przestępstwa, a więc jak należy na nie zareagować. Po za tem przestępca chory i zdrowy będzie rozpatrywany jednakowo z punktu widzenia jego niebezpieczeństwa dla ogółu i możliwości oddziaływania nań tak, ażeby go zmienić na jednostkę dodatnią, a co najmniej nieszkodliwą.

Jak przy chorobie umysłowej, tak i przy sądzeniu przestępcy, zdrowego na umyśle, sędzia przede wszystkim będzie musiał zapytać sam siebie, czy można danego osobnika uwolnić od kary bez narażenia otaczających na niebezpieczeństwo. Jak tam, jeżeli choroba została uleczoną, tak i tu, jeżeli sąd uzna, że ma do czynienia z przestępcą epizodycznym¹⁾, że przestępstwo w jego życiu było tylko wypadkiem nadzwyczajnym, który się według wszelkiego prawdopodobieństwa nie powtórzy, że tylko szczególny zbieg nieszczęśliwych okoliczności pchnął do zbrodni człowieka, który nie ma w sobie więcej przestępczości, niż przeciętny normalny, uczciwy i szanowany obywatel; albo też jeżeli n. p. samo spełnienie przestępstwa i jego skutki już wywarły taki wpływ na duszę podsądnego, że zmieniły go do gruntu i z człowieka, niebezpiecznego pod względem przestępczości, zrobiły jednostkę dodatnią, nie zagrażającą dalszemi przestępstwami, — to jaki cel takiego podsądnego poddawać karze? Jaki cel zadawać mu cierpienia,

¹⁾ Nie używam tu utartego wyrażenia „wypadkowy“, żeby uniknąć splątania pojęć. „Wypadkowym“ możemy nazwać takiego przestępcę, który spełnił czyn karygodny „wypadkiem“, niechcący, bez zamiaru, to jest którego działanie nie było skierowaniem ku przestępstwu, a sam czyn został spełniony dzięki niezależnemu od niego „wypadkowi“. Przestępca zaś epizodyczny spełnia czyn zabroniony z całą świadomością, lecz pod wpływem wypadkowych pobudek.

z których dla nikogo nie dobrego nie wyniknie, a które za jedyny rezultat mogą mieć sprowadzenie go z uczciwej drogi i pchnięcie w kierunku czynów szkodliwych? Czy może dla równowagi między przestępstwem i karą, lub dla idei „bezwzględnej“ sprawiedliwości, wymagającej koniecznie odwetu? Na to można odpowiedzieć słowami Liszta, że „gdzie się zaczyna metafizyka, tam się kończy nauka“¹⁾.

Znaczna stosunkowo liczba wyroków uniewinniających, wydawanych przez sądy przysięgłych wtedy, kiedy przestępstwo bezspornie zostało spełnionem przez podsądnego, dowodzi, że w poczuciu szlachetniejszych jednostek naszej epoki zaczęła już półświadomie kiełkować myśl, że nie każdy nawet zdrowy umysłowo przestępca zasługuje na karę. Przeciwnicy sądów przysięgłych kują z tego broń przeciwko nim; podług mego zdania, przeciwnie, przy dzisiejszym ustroju wymiaru sprawiedliwości jest to jedna z najbardziej dodatnich stron Sądu przysięgłych, który może uwolnić podsądnego od kary nawet wtedy, kiedy on spełnił ciężkie przestępstwo, o ile przysięgli dojdą do wniosku, że dany podsądny, pomimo iż jest przestępcą, jednak nie powinien być ukaranym.

Najnowsza teoria prawa kryminalnego dzieli przestępców na trzy kategorie:

1. Nie wymagających poprawy, ani leczenia — przestępców epizodycznych, pchniętych do zbrodni tylko wyjątkowo i niestanowiących nadal niebezpieczeństwa społecznego.

2. Takich, których przy pewnym nakładzie umiejętności i pracy według wszelkiego prawdopodobieństwa uda się wyleczyć lub poprawić, to jest doprowadzić do stanu osobników przeciętnie normalnych i dla społeczeństwa bezpośrednio nieszkodliwych.

¹⁾ Liszt. Strafr. Aufsätze. I. 134.

3. Nieuleczalnych, względnie niepoprawnych¹⁾.

Jeżeli staniemy na tem stanowisku, że każde przestępstwo jest wywołanem albo chorobą umysłową, albo też takim stanem osobnika, który wykazuje wzmoczenie przestępczości i przez to szczególne niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, stanem, któryby można nazwać chorobą moralną w przeciwstawieniu do umysłowej, to zgodzimy się z łatwością, że powyższy podział przestępców na trzy kategorie otwiera tylko trzy drogi postępowania przed sędzią karnym.

O ile przestępca nie wymaga poprawienia ani leczenia, należy wydać wyrok uniewinniający, względnie uwolnić go warunkowo, lub skazać na lekką niezbyt dotkliwą karę, dajmy na to: pieniężną lub krótkotrwałą w możliwie łagodnej formie pozbawienie wolności. Zastosowanie w niektórych podobnych wypadkach lekkiej kary uważam za niezbędne wtedy, jeżeli sędzia uzna, że, jakkolwiek w zasadzie podsądny nie stanowi dla otoczenia większego niebezpieczeństwa, niż przeciętny t. zw. normalny obywatel, to jednak przez tę drobną karę należy mu zaznaczyć dobitnie, że postąpił źle, że tak się nie robi, że społeczeństwo może i ma prawo zareagować na jego czyn antyspołeczny. A może w tej drobnej karze złożymy pewną daninę opinii publicznej, która jest i zapewne długo jeszcze będzie pod przemożnym wpływem tradycyi dawnej sprawiedliwości odwetowej i nie uspokoi się póty, aż póki się nie dowie, że przestępca został ukarany.

Do tej grupy zaliczyćby można wszystkich winnych t. zw. wykroczeń — czynów, nie będących przestępstwami w ścisłym znaczeniu, a jednak zabronionych pod groźbą kary. Są to przekroczenia pewnych drobnych przepisów porządku społecznego, — nie za-

¹⁾ Patrz inny podział przestępców na kategorie u Mittermaiera „*Neuere Richtungen im Strafenwesen*“ w *Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht* 1901, str. 141—153.

sąd podstawowych istnienia społeczeństwa, lecz norm, ustalających pewien regulamin zewnętrzny. Należą tu wszystkie t. zw. przekroczenia policyjne oraz znaczna większość przestępstw, spełnionych przez nieostrożność. Dla nadania sankcyi przepisom ustawy, dla większego zagwarantowania ich wykonalności potrzebną tu jest niewielka kara pieniężna, lub nawet pozbawienie wolności, nietyle dlatego, żeby oddziaływać na danego przestępcę, ile żeby wzbudzić poszanowanie prawa w całym społeczeństwie. Samo istnienie przepisu karnego zdolnem jest niejednego powstrzymać od karygodnego czynu. Jak mówi Ihering, parę artykułów kodeksu karnego lepiej strzeże domu przed złodziejem, niż najlepsze rygle i zamki. Sankcyja karna musi istnieć i sądy muszą wydawać wyroki skazujące, żeby tem powstrzymać niejednego, ktoby chciał zbyt lekkomyślnie prawo stanowione przekroczyć.

To jedyny zasługujący na zachowanie szczątek dawnej potężnej i krwawej teoryi odstraszenia, która morze krwi przelała, zapaliła tysiące stosów, ale musiała runąć, jak wszystko, co niema zdrowej podstawy.

Skoro sędzia dojdzie do wniosku, że przestępca należy do drugiej kategorii — nadających się do uleczenia lub poprawy, powinien zastosować do niego taki środek doprowadzenia do normalnego stanu, jakiego będzie wymagała indywidualność podsądnego. A więc, jeżeli przestępstwo zostało spełnionem pod wpływem choroby uleczalnej, — sędzia nakaże umieścić podsądnego w zakładzie leczniczym lub pod odpowiedzialnym dozorem specjalnej opieki, oraz personalu lekarskiego na czas tak długi, jakiego będzie wymagało wyleczenie lub przynajmniej doprowadzenie choroby do stanu nieszkodliwego społecznie.

Jeżeli zaś będzie to osobnik, wymagający specjalnego zakładu poprawczego — wyrok orzeknie internowanie go w tym lub innym odpowiednio urządzonym zakładzie: czy to więzieniu — nie takim, jak

większość dzisiejszych — czy w domu poprawy, czy też kolonii karnej lub innej podobnej instytucji; zdolnej wyrzeć wpływ pożądany. Internowanie to możemy nawet nazwać karą.

Terminu w jednym i drugim wypadku ściśle z góry określić nie podobna, ani w ustawie, ani nawet w wyroku. Ażeby uniknąć zbytnej nieściłości wyrok skazujący winien oznaczyć pewien termin z tem zastrzeżeniem, że termin ten ulegnie zmianie w razie potrzeby — skróceniu, jeżeli cel zostanie osiągnięty wcześniej, przedłużeniu, jeżeli we wskazanym terminie osiągnięcie celu nie nastąpi. Jak i kto ma o tem decydować, powiemy dalej.

Do przestępców tej kategorii, tak samo, jak do poprzedniej, z wielkiem powodzeniem mogłoby być stosowanem skazanie warunkowe, o ileby się indywidualność danego osobnika do tego nadawała.

Zaliczywszy przestępcę do trzeciej kategorii — nieuleczalnych i przytem niebezpiecznych, albo niepoprawnych — sędzia może wydać jeden tylko wyrok: internowanie podsądnego w specjalnym zakładzie, w którym trzymano by tak długo, aż póki albo śmierć nie przyniesie wyzwolenia, albo też nie nastąpi niespodziewany pomyślny zwrot, który wbrew przewidywaniom wyrokującego sądu zmieni zapatrywanie na danego przestępcę i pozwoli zaliczyć go do innej kategorii. Dla nieuleczalnych i niepoprawnych muszą istnieć specjalne zakłady, bo, jak mówi Liszt, starać się ich za drogie pieniądze poprawiać w więzieniach celkowych — jest zwyczajnym nonsensem; wypuszczać ich po upływie pewnego czasu, jak dzikie zwierzęta, na to, aby po spełnieniu trzech lub czterech nowych przestępstw znowu się dostali do więzienia i znowu byli „poprawianymi“, to jest więcej i coś innego, niż nonsensem¹⁾.

¹⁾ Zwéckgedanke. Zeitschr. 1883., str. 38.

Na wyroku skazującym nie może się jednak kończyć zadanie sędziego karnego. Przestępca skazany i zaliczony do drugiej lub trzeciej kategorii, został oddany do specjalnego zakładu leczniczego lub karnego. Tam do celu skazanego powinien zejść sędzia ze swego piedestału, zobaczyć się z nim po pewnym przeciągu czasu, porozumieć się osobiście z personelem zakładowym, lekarskim lub więziennym, zbadać zmiany jakie zaszły w psychice skazanego i orzec po ponownej rozprawie, czy czas zrobił swoje, czy można termin zamknięcia uznać za dostateczny, czy należy złagodzić rygor postępowania, czy też przeciwnie przedsięwziąć inne, wydające się skuteczniejszymi środki. Wprowadzone już prawie wszędzie warunkowe przedterminowe uwalnianie skazanych przy udziale sądów jest pierwszym krokiem na tej drodze.

Streszczam się. Zadanie sędziego kryminalnego składa się z odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy inkryminowany czyn został spełniony?
2. Czy został spełniony przez podsądnego lub przy jego udziale?
3. Czy jest przestępstwem podług prawa obowiązującego?

W razie odpowiedzi przeczącej na jedno z powyższych pytań, wyrok musi być uniewinniający.

W razie zaś odpowiedzi twierdzącej na wszystkie trzy powyższe pytania, sędzia ma do rozwiązania pytanie.

4-e. Co zrobić z podsądnym wobec tego, że spełnił przestępstwo?

Pytanie to wymaga zdecydowania przedewszystkiem, do której z trzech wyżej wymienionych kategorii zaliczyć podsądnego? Po zaliczeniu go do przestępców epizodycznych, nie wymagających poprawiania lub leczenia, uwolni go sędzia od kary zupełnie po skonstatowaniu faktu spełnionego przestępstwa, skaże go warunkowo lub też zastosuje niewielką karę pieniężną względnie wolnościową. Prawodawca powi-

nien określić maximum kary, dającej się zastosować do danej kategorii, oraz wymienić przewinienia, przy których w żadnym razie, ewentualnie tylko przy spełnieniu po raz pierwszy, nie może być zastosowaną wyższa kara. Kary w tej kategorii, bez względu na zewnętrzną stronę czynu, powinny być tylko pieniężne lub co najwyżej pozbawienie wolności w najłagodniejszej formie, na czas nie przewyższający kilku tygodni.

Zaliczywszy podsądnego do drugiej kategorii — przestępców chorych umysłowo, lecz uleczalnych, lub też zdrowych i potrzebujących poprawy — sędzia powinien mieć prawo skazać podsądnego warunkowo lub internować w odpowiednim zakładzie leczniczym albo poprawczym, ewentualnie oddać pod opiekę odpowiednich, wskazanych przez ustawę osób, na czas warunkowo terminowy, przyczem po upływie pewnego określonego przez ustawę lub wyrok terminu, a nawet wcześniej na żądanie wyznaczonych opiekunów lub administracji zakładu, ten sam sąd, o ile możliwości w tym samym składzie sędziów, powinien ponownie rozpatrzyć kwestyę (nie poruszając już strony dowodowej faktu spełnienia przestępstwa) i zdecydować, czy zamknięcie lub stan opieki może być przerwany, czy też należy je stosować w dalszym ciągu, ze zmianami w sposobie postępowania ze skazanym, lub bez. W razie przedłużenia terminu — oznaczyć nowy, po upływie którego ma znowu nastąpić takie samo sprawdzenie i tak dalej, aż do chwili uwolnienia skazanego, jego śmierci, lub uznania go za nieuleczalnego, względnie niepoprawnego i przeniesienia do specjalnego zakładu.

Jeżeli przestępca odrazu przy wyroku lub też przy działalności rewizyjnej został zaliczony do niebezpiecznych, nieuleczalnych lub niepoprawnych, — wyrok musi orzec internowanie go na czas nieograniczony w specjalnym zakładzie dla nieuleczalnych lub niepoprawnych z takimi samymi rewizjami w rzadszych już odstępach czasu dla poprawienia możliwych

omyłek. Ze względu na możliwość omyłek, pomijając nawet inne argumenty, należy z systemu kar wyłączyć karę śmierci.

Prawodawca powinien określić, przy jakich przestępstwach jest dopuszczalne skazanie warunkowe, oznaczyć dla każdego przestępstwa najwyższe odległości pomiędzy wyrokiem skazującym, a pierwszą rewizją skazania oraz między pierwszą, a następnymi rewizjami, pozwalając sądowi na skracanie tych terminów w razie potrzeby, oraz ustalić pewne ogólne zasady, które sąd mógłby się kierować przy zaliczaniu przestępców do tej lub innej kategorii i przeznaczaniu ich do tego lub innego zakładu.

Państwo powinno dostarczyć odpowiedniej ilości należycie urządzonych zakładów leczniczych i poprawczych różnych typów, a społeczeństwo — rozumnych szlachetnych i wykształconych sędziów i niemniej rozumnych, szlachetnych i wykształconych lekarzy oraz kierowników, pod których okiem zakłady poprawcze z dzisiejszych nor więziennych zmieniają się w prawdziwe lecznice ducha, a zakłady dla nieuleczalnych i niepoprawnych zapewnią swoim mieszkańcom możliwie znośne istnienie do końca życia, względnie do chwili, kiedy ich wypuszczenie na wolność przestanie grozić niebezpieczeństwem.

Nad tem, że zakreślony wyżej obraz sądownictwa kryminalnego o szerokim zakresie władzy sędziów może zacząć funkcjonować należycie wtedy dopiero, kiedy będą odpowiedni sędziowie, nie ma potrzeby się rozwodzić. Jeżeli wogóle wartość ustawy zależy przede wszystkim od wartości jej wykonawców, to w pierwszej linii da się to powiedzieć o tych przepisach które pozostawiają wykonawcom szeroką władzę dyskrecyjną.

To też na to, żeby sądy mogły funkcjonować jak się należy, a żeby prawodawca mógł pozostawić tak wiele do uzuania sędziego, trzeba tych sędziów odpowiednio wykształcić. Sędzia kryminalny powinien

stać da wyżynie współczesnej nauki prawa kryminalnego, a stosując teorię do życia, powinien wkładać duszę w swoją pracę, nie traktować jej szablonowo, nie zmieniać się w rzemieślnika. Dać szerokie pole uznaniu niedokształconych i niedość sumiennych sędziów — to znaczy usankcjonować samowolę, zamiast niedostatecznych, ale ścisłych przepisów prawa stanowionego wprowadzić nieograniczoną fantazyę satrapów. Kształtując prawodawstwo, stwarzając nowe podstawy teoretyczne, nauka prawa kryminalnego nie powinna zapominać, że całe jej przyszłe powodzenie zależy przede wszystkim od wykształcenia sędziów, oraz personalu, czuwającego nad skazanym, że niema tak dobrej ustawy, żeby jej nie zepsuł zły wykonawca.

Ludzi, ludzi i jeszcze raz ludzi! tego nigdy za dużo żądać nie można. O ludzi powinno się postarać społeczeństwo, powinno zrozumieć potrzebę walki ze zbrodnią i wydać ze swego łona odpowiednio uzdolnionych szermierzy, którzyby tę walkę umieli skutecznie poprowadzić.

Poza tem społeczeństwo winno rozwinąć jak najszerszą akcyę społeczną przeciwko przestępczości, a przy tem zgodnem współdziałaniu prawodawcy, sędziego, państwa i społeczeństwa przyjdzie może chwila kiedy historyk kryminalistyki będzie mógł się wyrazić, że historia przestępstw i kar — to ich stopniowy zanik.

Przewiduję zarzut. Niejeden kryminalista praktyk przyzwyczajony do teraźniejszych sądów i więzień powie mi zapewne: nakreślony wyżej obraz — to utopia, ideał niedościgniony, stojący w zupełnej sprzeczności z życiem, a mybyśmy chcieli mieć coś realnego na dzisiaj.

Zarzut ten nie przekona mnie bynajmniej.

Przedewszystkiem utopia i ideał teoretyczny — to dwie rzeczy zupełnie różne. Utopia — to idealny ustrój społeczny przyszłości, oparty na fantazyi jego twórcy, wymagający zasadniczej zmiany istniejącego

porządku społecznego, nie liczący się z ułomnościami natury ludzkiej i nie wskazujący dróg realnych, po których społeczeństwo ma dążyć do tej zmiany. Ideał zaś ustroju pewnej instytucji społecznej — to obraz, jak istniejąca dziś instytucja wyglądać będzie po usunięciu dzisiejszych wyraźnie wskazanych jej braków i niedokładności, obraz oparty na ścisłych naukowych badaniach teraźniejszości i przeszłości, wskazujący dokładne, naukowo wykreślone drogi, po których realne życie dążyć powinno do lepszej przyszłości.

Nawet tworzenie utopii nie jest bezwzględnie szkodliwym, bo budzi myśl, kieruje ją na nowe drogi i uczy z fantastycznych urojeń czerpać siły i zapał do realnego działania. „Utopia — mówi Świętochowski¹⁾ — jako marzenie o przyszłym szczęściu ludzkości, jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej uszlachetniających tworców ducha człowieka. W niej skupiają się i wiążą najżywotniejsze jego pierwiastki, najpodnioślejsze jego dążenia. Ona utrzymuje go na wyżynie myśli i uczuć, nie pozwala mu być gadem, pełzającym po ziemi i każe być orłem, szybującym po nad nią“.

Jeżeli nawet utopia jest z pewnych względów pożądaną, to ideał teoretyczny, oparty na ścisłych naukowych badaniach i wskazujący wyraźne sposoby dążenia naprzód, jest nie tylko pożądanym, ale wprost nie zbędnym. Że jest odległym, o to mniejsza, skoro tylko posiada realne dane do urzeczywistnienia. Przyszłość jest ciemna, ale nauka jak reflektor, rzuca w nią snopy jasnych promieni, oświetla drogę, po której ludzkość powinna dążyć naprzód, i jak nas przekonują historia, osiąga nieraz zdumiewające rezultaty. Lekarz, wezwany do chorego przez telefon między-miastowy, przybywający doń aeroplanem, lub choćby ekspresem, i prześwietlający strzaskaną nogę zapo-

¹⁾ Utopie w rozwoju historycznym. Warszawa 1910 r., str. 344!

mocą promieni Röntgena — wydałby się największemu mędrcomi starożytności taką śmieszną fantazją, że słuchałby o tem nie chciał. I odwrotnie, kto wie czy dzisiejsza sprawiedliwość odwetowa nie wyda się sędziemu przyszłości tem, czem się wydają dzisiejszemu lekarzowi dawne zażegnania i odczyniania uroków.

Wyłożony zaś powyżej system walki z przestępstwem nie jest bynajmniej utopią. Z wyżyn teorii zaczyna on już schodzić do realnego życia. Pewną realną próbę wprowadzenia tego systemu stanowią istniejące już naturalnie nie u nas, sądy dla nieletnich. Referent ostatniego kongresu Korenfeld tak mówi o sądach amerykańskich dla dzieci. „Sędzia nie jest tu urzędnikiem anonimowym, który feruje wyrok i znika w życiu dziecka, opiekunem jest raczej, któremu społeczeństwo powierza troskę o dziecko. Bada on stan jego moralny stawia dyagnozę, zarządza środki umoralnienia go i kontroluje przez cały czas stosowanie tego środka“¹⁾ Tacy sędziowie-lekarze istnieją już gdzieś dla dzieci, dlaczegóżby przyszłość nie miała ich stworzyć i dla dorosłych?

Jeżeli zgodzimy się, że taki system byłby pożądanym i nie jest niemożliwością choćby w odległej przyszłości, to i dziś możemy z wolna ku niemu podążać. Wpływać na prawodawcę w kierunku rozszerzenia zakresu władzy sędziego kryminalnego, na sąd, żeby staranniej badał tajniki duszy przestępcy i genez zbrodni, na państwo, żeby dostarczyło odpowiedniej ilości i jakości sędziów, oraz stworzyło właściwe zakłady dla skazanych, wreszcie na społeczeństwo, żeby się przejęło ideą celowości, zerwało z przestarzałą sprawiedliwością odwetową i wytworzyło w swem łonie takich sędziów i wykonawców, którymby można było z całą ufnością powierzyć los podsądnego — oto

¹⁾ M. Korenfeld. Dzieci przed sądem. Sprawozdanie z kongresu, odbytego w Paryżu w czerwcu roku bieżącego. Gazeta Sądowa 1911. Nr. 49, str. 745.

nadzwyczaj rozległe i wdzięczne pole do realnej pracy na dzisiaj.

Nauka prawa kryminalnego, jak każda nauka społeczna, bada teraźniejszość i przeszłość na to, ażeby wytknąć drogi dla przyszłości. Tragizm jej polega na tem, że nauka prawa kryminalnego w swym stopniowym rozwoju zwolna, ale z całą świadomością dąży do samobójstwa, gdyż im mniej będzie przestępstw, tem mniej zastosowania będzie miało prawo kryminalne, a jedynym celem nauki prawa kryminalnego jest zmniejszenie ilości przestępstw. Ale tragizm ten nas nie przeraża, gdyż ostatecznym celem nauki nie jest rozszerzenie zastosowania danej gałęzi wiedzy, lecz jej pogłębienie i wytworzenie takich zasad, przy których mogłaby się najskuteczniej przyczynić do najistotniejszego celu wszystkich działań ludzkich — stworzenia szczęśliwej ludzkości.

Nauka musi stwarzać ideały, musi na dalekich, ciemnych horyzontach zapalać gwiazdy przewodnie żeby ludzkość miała do czego dążyć i nie marnowała sił żywotnych na błędzenie po omacku bez wytkniętego celu. A skoro taka gwiazda przewodnia zapłonie stałym światłem i rozświeci wiodącą do niej drogę, skoro ludzkość dojdzie do ustalonego wniosku że na tej właśnie drodze czeka ją upragnione dobro, to już żadna reakcja, żadna siła wsteczna nie powstrzyma rwącego potoku mas, dążących do jaśniejszego jutra.



niezawieszaj rozległe i właściwe pole do rozciągania
na dzisiaj.

Należy prawa kryminalnego, jak każda nauka
społeczna, bada terenniejszą i przystosowaną do
wynikającą z niej do przystosować. Takim jej polem
jest, że nauka prawa kryminalnego w całym społeczeństwie
rozwoju swego, ale z całą świadomością dąży do
modyfikacji, gdyż im mniej będzie przystępna, tem
mniej zastosowania będzie miało prawo kryminalne,
a jednym celem nauki prawa kryminalnego jest
zmniejszenie ilości przestępstw. Ale takim tem
nie przestaje, gdyż ostatnim celem nauki jest roz-
strzeżenie zastosowania danej kary, lecz jej
podjęcie i wytworzenie takich warunków, których
mogą być nie skuteczniej przystępne do
czego celu wyjątkiem takim jak to —
właściwej ludzkości.

Należy musi sławne idealny, nie do
ciężkich porządkach zapewne światy przewidy-
wały iudkosc miała do czego dążyć i nie
właściwych na iudkoscie po dążyć do
kierunku celu. A skoro tak gwałtownie
płynie iudkosc i iudkosc, a iudkosc do
dążyć, skoro iudkosc dążyć do
to na jej własnie drodze ciekawość
to już nauka iudkosc, która się
wskazywać iudkosc, iudkosc do iudkosc

62544